Aktorzy Teatru Groteska założyli związek zawodowy. "Chcemy teatru, w którym głos aktorów się liczy"

TEATR GROTESKA 04.07.2022, 06:22

Maja Kubacka (z lewej) i Katarzyna Kopczyk, aktorki Teatru Groteska (Fot. Sylwia Penc/ Agencja Wyborcza.pl)

Angelika Pitoń

5

ADOLF WELTSCHEK
KRAKÓW
KULTURA
PRAWO PRACY
TEATR GROTESKA
TEATRY
ZWIĄZEK ZAWODOWY

Przez kilkanaście lat część aktorów pracowała na tzw. umowach kontraktowych, które kończyły się w wakacje. Aktor nie dostawał wtedy pensji, musiał sam opłacać sobie ZUS i składkę emerytalną. Udało nam się zmienić ich sytuację dopiero przed kilkoma dniami. Rozmowa z Katarzyną Kopczyk i Mają Kubacką, aktorkami Teatru Groteska i członkiniami powstałego tam Związku Zawodowego Aktorów Polskich.

Angelika Pitoń: Dwie dekady bez żadnego związku zawodowego w Teatrze Groteska, aż tu nagle pojawiacie się wy. W lutym formujecie się, a w czerwcu prezydent Jacek Majchrowski informuje, że ma zamiar ogłosić pierwszy w historii teatru konkurs na dyrektora. Widzę tu ciąg przyczynowo-skutkowy...

Katarzyna Kopczyk, przewodnicząca Związku Zawodowego Aktorów Polskich w Teatrze Groteska: Myśli o założeniu związku zawodowego towarzyszyły nam od kilku lat. Od dawna nurtowały nas pytania, w którą stronę zmierza nasz teatr. Zrzeszenie się sprawia, że nasz głos jest słyszalny i możemy uczestniczyć w rozmowach, tak w teatrze, jak i poza nim. Jesteśmy grupą, której nie można ignorować - czy to w kwestii rozmów o warunkach pracy, naszych wynagrodzeniach, rozwoju zawodowym, czy stosowania kodeksu etyki wewnątrz Teatru Groteska.

REKLAMA

REKLAMA

Maja Kubacka, związkowczyni ZZAP: Przyznam, że z dużym dystansem podchodziłam do jakichkolwiek form zrzeszania się.

Myślałam o związkach zawodowych jak o relikcie przeszłości. Zaskoczyło mnie, że to jednak działa. Przedstawiliśmy się prezydentowi Jackowi Majchrowskiemu, pani Katarzynie Olesiak, dyrektor Wydziału Kultury UMK oraz pani Ninie Gabryś, pełnomocniczce prezydenta ds. Polityki Równościowej. Współpracujemy z panią poseł Darią Gosek-Popiołek. Wie już o nas POLUNIMA, a ZASP Sekcja Teatrów Lalkowych zadeklarował wsparcie. Dostajemy pomoc, możemy korzystać z doświadczeń innych, nie czujemy się sami.

Co zdaniem aktorów w Grotesce nie działa?

K.K.: Nasze działania związkowe mają na celu poprawę warunków pracy. Patrzymy na inne teatry i widzimy, jak zmieniają się relacje między osobami tam pracującymi a dyrektorami. Chcemy teatru partnerskiego, teatru, w którym głos aktorów i aktorek się liczy – pewnie można by powiedzieć, że dostrzegamy potrzebę większej demokratyzacji w teatrze. Szacunek, odwaga, solidarność, empatia – na tych wartościach powinien być budowany teatr i chcemy, by te wartości były obecne w Grotesce. Osiągnięcie naszego celu, czyli wypracowanie atmosfery wzajemnego poszanowania, przysłuży się i samemu teatrowi, i odwiedzającym go widzom. Chcemy rozwijać się właśnie dla nich. Sprawa konkursu jest przełomowa, bo to pierwszy raz, kiedy w Grotesce będziemy mieć do czynienia z konkursem na dyrektora [Adolf Weltschek, obecny dyrektor Teatru Groteska kieruje nim od 24 lat - przyp.red.]. Do tej pory dyrektor odchodzący wskazywał swojego następcę, a organ nadzorujący aprobował kandydata.

Wspominają panie o konieczności poprawy warunków pracy. Jak jesteście zatrudniani?

K.K.: W naszym teatrze pracownicy zatrudniani są albo na etat, albo na umowy o dzieło. Były to tak zwane „umowy kontraktowe". Ta część zespołu, którą obowiązywał taki rodzaj umów, podpisywała dokumenty 1 września i pracowała do 30 czerwca. Potem umowa wygasała, a aktor decydował, czy sam opłaca sobie ZUS i składkę emerytalną, ponieważ nie odprowadzał ich pracodawca. Pracownikowi nie naliczała się tzw. wysługa lat, nie należało mu się wsparcia socjalne, np. urlop macierzyński, itp. W czasie wakacji aktorowi nie przysługiwało wynagrodzenie. Nie mógł też mieć pewności, czy od września zacznie pracę. Od lat nie ma u nas tzw. rozmów sezonowych, podczas których aktorzy mogliby się dowiedzieć, jakie dyrektor ma wobec nich plany na przyszły sezon i usłyszeć uwagi na temat swojej pracy.

REKLAMA

Taka umowa obowiązywała w teatrze wielu aktorów i to przez kilkanaście lat. Walka o ich zamianę na etaty dla członków związku zawodowego była naszym priorytetem. Dziś możemy powiedzieć, że 30 czerwca pięciu członków związku podpisało umowy na czas określony. To połowiczny sukces, bo wnioskowaliśmy o umowy na czas nieokreślony.

Wspomina pani o pięciu aktorach. A ile osób do związku w

ogóle wstąpiło?

M.K.: Dziś to 11 osób z 18, które tworzą zespół aktorski. Czyli zdecydowana większość.

REKLAMA

Chcesz wiedzieć,
czym żyje Kraków?

Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Agora S.A. z siedzibą w Warszawie... Więcej
Regulamin Usługi Newsletterów

edkubika@gmail.com

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

K.K.: Do niedawna było nas 12. Niestety, jedna z naszych koleżanek, świetna aktorka i sekretarz naszego związku, musiała się z nami pożegnać.

Została zwolniona?

K.K.: Nie. Dyrekcja nie przedłużyła z nią umowy, nad czym ubolewamy. Zgodnie z przepisami kolejna umowa musiałaby już zostać zawarta na czas nieokreślony. Próbujemy rozmów, by ostatecznie wróciła do teatru w nowym sezonie.

REKLAMA

Fot. Sylwia Penc/ Agencja Wyborcza.pl

M.K.: Sprawy socjalne to nie wszystko. Chcemy rozmawiać z dyrekcją także o linii programowej, o repertuarze, o twórcach, z którymi chcemy współpracować. Mamy ogromną potrzebę rozwoju.

A jak rozumiem, czujecie, że stoicie w miejscu. Od kiedy?

K.K.: Myślę, że od paru ładnych lat, choć oczywiście ta cezura czasowa jest w każdym przypadku indywidualna. Aktywnie obserwujemy, co dzieje się w teatrach lalek w Polsce i na świecie. Chcielibyśmy być częścią tej zmiany, wyjść poza Kraków poprzez współprace z różnorodnymi ośrodkami kultury i uczestnictwo w najważniejszych festiwalach.

Na które nie jeździcie?

K.K.: Od dawna nie. A takie przeglądy są okazją do poznania innych twórców, wzajemnych inspiracji, wymiany doświadczeń i potrzeb. Brakuje nam tego.

REKLAMA

REKLAMA

M.K.: Potrzebujemy zacieśniania więzi środowiskowych i wymiany doświadczeń. teatr lalek przez ostatnie 20 lat szalenie się zmienił. Te procesy znajdują odbicie choćby w terminologii. Coraz rzadziej w kontekście tej formy teatru funkcjonują terminy „lalka", „maska" czy „teatr przedmiotu". Ich miejsce sukcesywnie zajmuje jedno uogólniające pojęcie, mianowicie „animant". To wszystko, co przyjmuje w siebie pojemny „teatr lalek", bywa już często hybrydą różnych gatunków, „teatru lalek", „teatru formy", „teatru plastycznego", „teatru tańca", performance'u. Teatr lalek to już nie tylko tradycyjnie pojęta animacja form, ale też interakcja aktora ze wszystkim, poprzez co może tworzyć opowieść. Groteska jest obecnie nadal jedynym w Krakowie teatrem, który ma aktorów dysponujących tak wąską specjalizacją.

Zwłaszcza że konkurencja nie śpi. Dziś w stronę młodych widzów z sukcesami zwraca się choćby Teatr Nowy Proxima, który nie stroni od poważnych tematów, także Teatr Ludowy, a nawet Stary Teatr ze świetnym „Kopciuszkiem" Anny Smolar.

M.K.: Jako zespół czujemy rodzaj odpowiedzialności za to, żeby kontaktować widza z siłą tradycji Groteski ale i najnowszymi trendami w dziedzinie teatru lalek, ze współczesną dramaturgią dla dzieci, młodzieży i dorosłych, rozpoznawalnymi twórcami w dziedzinie reżyserii i plastyki teatralnej. Najwyższa pora, by ten teatr ożywić. Zofia i Władysław Jaremowie, założyciele Groteski, widzieli ją jako teatr literacko-plastyczny, patrzyli na niego w sposób nowatorski. Przede wszystkim zależało im na tym, by teatr lalek był teatrem dla widza – w ogóle, nie tylko dla dzieci. Wystawiano teksty Mrożka, Bursy, Gałczyńskiego, Brechta, Ghelderode'a, dziś klasykę klasyki, z charakterystyczną nowoczesną plastyką, zwłaszcza maski teatralnej. Jak na 1945 rok, było to pionierskie myślenie o sztuce teatru lalek. W Groteskę od początku wpisana były odmienne sposoby przedstawiania teatralnej rzeczywistości. Warto te tradycje podtrzymywać.

K.K.: Zależy nam na tym, żeby nasi widzowie mieli dostęp do szerokiej oferty repertuarowej. Nie tylko do klasyki czy adaptacji literatury dla dzieci, ale i teatralnych tekstów współczesnych. Chętnie widzielibyśmy naszych widzów jako uczestników performatywnych czytań dramatów, czy dzieci do trzech lat. To trudna nisza, ale widzimy wzrastające w Krakowie zainteresowanie tego typu repertuarem.

REKLAMA

Konkurs na dyrektora teatru, którego finał według planów ma przypaść na kwiecień, odbieracie jako rodzaj nowego otwarcia w historii Groteski?

M.K.: Tak. Czekamy na moment rzeczywistego ogłoszenia konkursu. Na razie wiemy o zamiarze jego organizacji, który publicznie ogłosił Urząd Miasta pod koniec czerwca.

Macie poczucie, że trzeba było związku zawodowego, byście zaczęli być traktowani jako partner do rozmów, choćby w zakresie wizji i przyszłości teatru?

K.K.: Z pewnością jesteśmy dzięki temu bardziej wyraziści i dostrzegalni. Próby dialogu trwają od dawna.

REKLAMA

M.K.: Potrzeba założenia związku zawodowego w Grotesce wpisuje się w szerszą dyskusję na temat tego, jak powinien dzisiaj wyglądać teatr, np. na temat modelu relacji pracownik-pracodawca. Mam wrażenie, że środowisko od dłuższego czasu nam się przyglądało. I teraz nam kibicuje.